

Fragment relacji świadka historii



MARIA MARKOWSKA

ur. 1924, Korzec



Zakres terytorialny i czasowy	Radzików, 1947
--------------------------------------	----------------

Praca w Radzikowie po wojnie

Pierwszy raz w życiu znalazłam się na wsi. Ludzie chodzą na bosaka. Jedzą z jednej miski. Zostałam zaproszona na obiad. Jedna miska i wszyscy jedzą z tej miski. Byłam przerażona. Mi dali osobno na talerz. Tutaj zaczęłam swoje działanie. Ksiądz Kania, proboszcz z Jordanowa, stołował się tu u Toruńczaków. Toruńczakowa poprosiła mnie, abym powiedziała, jak nakryć do stołu. Zgodziłam się. Tyle poniemieckich talerzy i wszystkiego mieli, ale nie wiedzieli, co do czego. Nakryłam do stołu. Powiedziałam, że zupę podaje się osobno. Z jednej miski ksiądz nie będzie jadł. No i tak pomału tutaj ludzi ustawiałam. Choć byłam młoda, ale oni słuchali, że to tak ma być. Na Wschodzie, szczerze mówiąc, to nie była taka kultura, bo nie wszyscy kończyli szkoły. Jednak nie było Polski tyle lat, to wiemy przecież. A w niewoli, dzieci i młodzież, mogli uczyć się ci, którzy byli bogaci. Biedota jeszcze nie chodziła do szkoły. Ani czytać, ani pisać nie umiała. Jak dziewczyny tam za mąż powychodziły, później jako dorosłe osoby przyjechały do Polski, to nie miały żadnego wykształcenia. Nikt nie wiedział, jak się zachować, co i jak mówić. I stałe tylko po rusku, po ukraińsku mówili, że człowiek nie rozumiał, co oni mówili.

Data utworzenia	8 lipca 2019, Radzików
Rozmawiał/a	Michał Reguła, Piotr Urbanowicz, Anna Kowalczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami